GŁOS WOLNY.

GLOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 1go, 10go i 20go każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznéj wynosi szyl. 3, czyli fr. 3 cent. 75, czyli złp. 6. Cena pojedynczego numeru w biórze redakcyi d. 3.

N 7.

Dnia 13go Marca 1863.

Prenumerować można w Redakcyi: A. Żabicki, 2, Thanet Street, Burton Crescent. W. C. London; u Kasyera Komitetu Emigracyi Polskiéj: A. Chrystowski, Boulevard des Batignolles, 36, Paris; i w Księgarni Polskiéj: 20, rue de Seine St. Germain, Paris.

POSTAWIENIE
JAWNEGO NARODOWEGO RZĄDU W POLSCE.

To, czegośmy sobie od kilku tygodni życzyli, przyszło do skutku. Stanął jawny rząd narodowy w Polsce. Po porozumieniu się z prowizorycznym rządem, jenerał Langiewicz objął władzę dyktatora; jenerał Wysocki zamianowany został jego wojskowym pomocnikiem a zarząd cywilnéj administracyi powierzono p. Bętkowskiemu.

Dyktator nasz ogłosił pod d. 10 marca następującą odezwę:

Rodacy, — Strasznemi gwałtami i uciskiem rządu moskiewskiego wywołaną walkę rozpoczęli w Imie Boże najgorętsi Synowie Polski, z odwiecznym wrogiem Wolności i Oświaty, z najazdem moskiewskim, ciemiężącym nasz Naród, a rozpoczęli ją aby wywalczyć Wolność i Niepodległość Ojczyzny.

Mimo najniekorzystniejszych okoliczności, wśród których wróg nasz nadmiarem ucisku spowodował wybuch walki orężnéj, bój ten rozpoczęty z gołemi rękami przeciw licznym armiom moskiewskim, nietylko trwa już dwa blisko miesiące, na wielkiéj przestrzeni kraju naszego, lecz wzrasta i rozwija się dzięki energii i duchowi poświęcenia, jakim tchnie cały naród, który postanowił być wolnym lub zginąć. Krew polska płynie strumieniami na polu bitew nieprzeliczonych, leje się także po ulicach miast i siół naszych, które azyatycki najezdźca w perzynę obraca, ludność ich bezbronną mordując i resztki jéj mienia na pastwę łupieży rozwścieklonego żołnierstwa oddając.

Wobec téj walki śmiertelnéj, wobec rzezi, rabunku i pożogi, któremi wróg nasz znaczy swój pochód, z boleścią widzi Polska, obok największego poświęcenia i zapału tysięcy synów swoich, brak jawnego iześrodkowanego kierunku, któryby wydobytym siłom marnować się nie pozwalał, a uśpione dotychczas rozbudził. Położenie rzeczy i rodzaj wojny dotychczasowéj sprawił, że okrom obozów powstańczych, nie masz miejsca na ziemi ojczystéj, gdzieby taki jawny iześrodkowany Rząd Naczelny mógł stanąć; i to jest powód, dla czego tajny rząd, z dawnego Komitetu Centralnego Narodowego wyszły, nie mógł jawnie wystąpić przed narodem i światem.

Jakkolwiek są w narodzie mężowie daleko wyżsi odemnie zdolnościami i zasługą, jakkolwiek czuję całą wielkość obowiązków i odpowiedzialności, ciążących na Naczelnéj Władzy Narodowéj wśród tak trudnego położenia, jednak, zważając na nagłość okoliczności, które potężnym głosem o zaradzenie złemu wołają, zważając na konieczność, aby w chwili téj śmiertelnéj walki, przeciw licznym wojskom najezdniczym, jedną wolą kierowanym, spotężnić siły i dzielność Narodu przez skoncentrowanie w jednym ręku wszelkiéj władzy wojskowéj i cywilnéj, porozumiawszy się z tymczasowym tajnym Rządem Narodowym, biorę najwyższą władzę Dyktatorską, którą po zrzuceniu jarzma moskiewskiego złożę w ręce Narodu w osobie jego reprezentantów.

Zachowując sobie bezpośredni kierunek wojennych działań, lub też w miarę potrzeby moc przenoszenia Naczelnéj władzy wojskowéj na osobnych dowódzców w pewnych oznaczonych prowincyach, uznaję dziś już za stosowne powierzyć cały zarząd spraw cywilnych powstania, oraz zarząd oswobodzonego kraju, osobnemu Rządowi Cywilnemu, z mego umocowania i pod moją zwierzchnią kontrolą działającemu. Atrybucye i organizacya tego rządu oddzielném postanowieniem określone i uregulowane zostaną.

Nie rozpoczynając z początkiem mojéj władzy dyktatorskiéj nic nowego, ale prowadząc tylko daléj dzieło przez tymczasowy Rząd Narodowy rozpoczęte, potwierdzam w zupełnéj rozciągłości i na nowo ogłaszam podstawowe zasady wypowiedziane w odezwie tegoż Rządu z dnia 22 Stycznia r. b. w imie których chorągiew walki narodowéj o wolność i niepodległość ojczyzny podniesioną została; a mianowicie: obywatelską wolność i równość wszystkich synów Polski, bez różnicy wiary, stanu i pochodzenia, oraz bezwarunkowe uwłaszczenie ludu wiejskiego ziemią, którą posiada na prawach czynszu lub pańszczyzny, a za wynagrodzeniem poszkodowanych właścicieli z ogólnych funduszów państwa.

A teraz ludy Korony, Litwy i Rusi, w jeden Naród polski połączone! wzywam was raz jeszcze w Imie Boże do powszechnego i bezzwłocznego powstania, przeciw najazdowi i barbarzyństwu moskiewskiemu! Zgoda wszystkich synów Polski, bez różnicy stanu i wyznania, wspólność i powszechność usiłowań i poświęceń, jedność kierunku, spotęgują do strasznego dla wroga ogromu rozstrzelone dzisiaj siły nasze, i wywalczą niepodległość dla naszéj ojczyzny, swobodę i szczęście dla przyszłych pokoleń narodu, chlubną i nieśmiertelną pamięć dla tych, którzy w téj świętéj walce polegną.

Do broni, bracia, do broni! za Wolność i Niepodległość Ojczyzny!

Jenerał Maryan LANGIEWICZ, Dyktator.

Główna kwatera Goszcza, dnia 10 marca 1863 r.

Proklamacya powyższa, dodaje telegram, sprawiła w kraju ogromne wrażenie. Nie może ona innego wrażenia sprawić za granicą. Chwalić ją byłoby zbyteczną rzeczą. Langiewicz wywiesił ten sam sztandar, któryśmy uważali za Labarum zbawienia ojczyzny i któremu ślubowaliśmy wierność do śmierci. Pomimo że Langiewicz, wytrzymując i odpierając przez dwa miesiące atak główny moskiewskiéj siły, zamienił walkę rozpaczy na walkę zwycięzką i mającą przyszłość i utworzył piérwszy korpus armii polskiéj, przez co oddał nieocenione zasługi ojczyznie, jednakże odezwa jego nacechowaną jest tą prostotą i skromnością, które zdobić zwykły każdego prawdziwego bohatéra. Piérwszy krok jego dobrania sobie do pomocy wojskowéj jenerała Wysockiego, a do pomocy cywilnéj p. Bętkowskiego odznacza się znajomością ludzi i potrzeb kraju. Spodziewamy się, że pod przewodnictwem naszego dyktatora zrzucimy wkrótce ohydne jarzmo barbarzyńskiéj Moskwy. Popierać go w tém świętém przedsięwzięciu jest obowiązkiem każdego Polaka.

Postawienie jawnego Rządu Narodowego z Dyktatorem na czele nastąpiło w samą porę. Właśnie dwory zagraniczne porobiły piérwsze kroki, aby skłonić Moskwę do uszanowania traktatu wiedeńskiego z 1815 r. i przywrócenia Królestwa Kongresowego. Dopóki powstanie Polski nie zdobyło się na jawny i odpowiedzialny rząd narodowy, dotąd zagraniczne mocarstwa nie mogły wiedzieć, jaka była dążność polityczna ruchu w Polsce, i samo ukrywanie

się kierowników z nazwiskami mogło ich utwierdzać w błędném mniemaniu, jakoby Polacy bali się skompromitowania przed rządem moskiewskim, walczyli tylko o otrzymanie od niego ustępstw, a nie o całość i niepodległość ojczyzny. Postawienie dyktatury i wystąpienie jéj z manifestem wypowiadającym jasno, śmiało i stanowczo cel podniesionéj w Polsce walki, usunęło wszelkie w tym względzie wątpliwości. Przez postawienie jawnego i odpowiedzialnego rządu narodowego, polskie powstanie przestało być rozruchem, buntem ; a nabyło prawa być uważaném za stronę wojującą (belligérant). Dyplomacya europejska nie może ignorować widomego polskiego rządu i ze wszelkiemi propozycyami rozstrzygnienia kwestyi polskiéj nie może odtąd wyłącznie udawać się do cara w Petersburgu, ale musi się odnosić zarówno do jednéj jak drugiéj strony i posłuchać, co Polski Dyktator ma względem nich do powiedzenia.

Tymczasem dobrze się stało, że Car na przyjazne przedstawienia jednego dworu doradzającego mu nadanie Polsce ustępstw i instytucyi zastrzeżonych traktatem wiedeńskim, odpowiedział, że tego nie uczyni wprzód aż dopóki nie stłumi powstania polskiego. Europa, patrząc na dotychczasowe okrutne i dzikie postępowanie hord moskiewskich, wie bardzo dobrze, w jaki to sposób car chciałby tego dokonać. "Cały polski kraj—powiada lord Palmerston—zostałby w takim razie zalany krwią, w którymby nic nie można było zobaczyć prócz dymiących się popiołów zniszczonych wsi i miast." Chcieć wytępić naród i obrócić kraj w pustynię, aby go późniéj obdarzyć instytucyami, jest to do barbarzyństwa dorzucać szyderstwo ze wszelkich ucywilizowanych uczuć i pojęć XIX stulecia. Powyższe odmówne i dziką mściwością nacechowane oświadczenie cara nie mogło jak tylko obrazić dwory i skłonniejszemi uczynić do popierania usiłowań i dążności polskich dla odzyskania niepodległości. Dla tego postawienie polskiego narodowego rządu i wystąpienie jego z manifestem, że Polacy walczą o wyzwolenie się zpod jarzma moskiewskiego, nie mogło być w właściwszéj porze zrobioném, jak równocześnie z nadejściem rzeczonéj odpowiedzi cara. Lubo opinia publiczna europejskich narodów uważała dzisiejsze powstanie od samego początku za narodowe i dążące do postawienia Polski przedrozbiorowéj, całéj i niepodległéj, jednakże potrzebowała i wyglądała wyraźnego określenia celu i dążności walki toczącéj się w Polsce, przez organ upoważniony do tego od narodu, aby życzliwości swojéj dla sprawy naszéj nadać praktyczny kierunek. Przywrócenie wielkiéj Polski od Baltyku do Czarnego Morza jest zgodne nie tylko z życzeniem wszystkich szlachetnie myślących ludzi ale i z rachubami interesownemi wielu mocarstw, które w odbudowaniu Polski całéj i niepodległéj upatrują największą rękojmię ustalenia równowagi państw i w postawieniu silnéj zapory przeciw zaborczym dążnościom moskiewskiego caratu widzą usunione główne przeszkody do rozwiązania wielu kwestyi, któreby inaczéj wymagały dużo ofiar, krwi i kosztów.

Lecz uorganizowanie się rządu polskiego i wypowiedzenie jego silnéj determinacyi niezłożenia broni aż dopóki nie zdobędzie Polski całéj i nie zburzy Caratu ze szczętem, było niezbędne do rychłego zawiązania stosunków z témi mocarstwami, które są naturalnymi nieprzyjaciółmi Rosyi i od których Polska może czynnéj spodziewać się i żądać pomocy. Zapewne jednym z najpiérwszych kroków rządu narodowego będzie wysłanie pełnomocników do tych nieprzyjaznych Moskwie dworów, aby zawiązać z niémi przymierze i skłonić ich do wypowiedzenia wojny wspólnemu nieprzyjacielowi.

List z Warszawy z d. 10 z. m. umieszczony w ostatnim numerze *Głosu Wolnego*, kończył się temi słowy: " Jest garstka ludzi w kraju, którzy przez fałszywy patryotyzm, pod pozorem dobra Ojczyzny, ignorują powstanie i wywierają nader demoralizujący wpływ na pewną część obywateli. Wpływ ten odbija się i za granicą — i nadzwyczaj szkodliwie działa na usposobienie opinii publicznéj i rządów europejskich.... "Było więc w Kraju stronnictwo wsteczne, mające swoje odnogi i w Emigracyi ; o tém dobrze wiedzieliśmy, i o tém nikt z rozsądnych a szczérych patryotów powątpiewać nie mógł. To stronnictwo, zwane przez jednych *konserwatywném*, przez drugich *umiarkowaném*, miało się teraz połączyć ze *stronnictwem ruchu*, podług depeszy z Berlina z d. 7 b. m. ogłoszonéj we wszystkich dziennikach zagranicznych. Daj Boże ! aby tak było ; bo zgoda i jedność stanowią siłę. Jak się istotnie rzecz ma, czas dopiéro okaże ; bo czas ojcem prawdy ; tymczasem, my, tylu smutnémi doświadczeniami nauczeni, pierwszym wieściom na ślepo wierzyć nie możemy. Co nas zaś do tego powątpiewania zniewala, to brak powszechnego udziału ludu wiejskiego w sprawie powstania ; jest bowiem jeszcze wiele obojętności ze strony tego ludu, a gdzieniegdzie nawet i pewna skłonność do dopomagania moskiewskiemu żołdactwu. Czegoż to zaś wszystko może być skutkiem, jeżeli nie zachowania się od 22 Stycznia r. b. owego konserwatywnego czy umiarkowanego stronnictwa właściciel ziemskich, które w Królestwie kongresowém reprezentował dotychczas tak zwany Komitet Szlachecki, a dawniéj Towarzystwo Rolnicze, z panem Andrzejem hrabią Zamojskim na czele. Ten pan Andrzej hrabia Zamojski, obwoływany od dwóch lat po dziennikach francuskich, przez nadwornych pisarków hotelu Lambert, za jedynego reprezentanta i męczennika sprawy narodowéj, dziwnie konserwatywne i nieprzyjazne o byt lub zagładę wojującéj Polsce w tych czasach objawił zdanie. Powiedział on kilku młodzieńcom, którzy, przed opuszczeniem Paryża, poszli do niego zasięgnąć rady: " Nie " ruszajcie się WCPanowie z Paryża, i uczcie się, skoroście tu " na naukę przyjechali. Do Kraju nie macie po co wracać ; tam " zerwała się tylko garstka dudków, i tych parę sotni kozaków " wystrzela po śniegu jak zające." Otóż tak się wyraził ten mniemany Katon polski, który dotychczas dawał ton majętniejszéj szlachcie w Królestwie, i która też dla ludu wiejskiego nic *de facto* nie robiła. Nie chcemy jednak stąd wnosić, aby wszyscy szlachta, składający przed dwoma laty Towarzystwo Rolnicze w Królestwie, myśleli dziś tak samo jak były ich prezes. Nie, broń Boże ! zapisujemy tylko historyczne słowa tego ostatniego, a ogół szlachty, nie tylko w Królestwie, ale w całym zaborze moskiewskim, zaklinamy na miłość zalewanéj dziś krwią Ojczyzny, aby szli w ślady owych cztérech swoich herbownych współbraci w powiecie słuckim, którzy, nie zważając na to, co ich czeka, po kościołach poddanym swoim wolność i własność ziemi ogłaszać kazali. W tak stanowczych chwilach, jak dzisiejsze, nie czczych słów, nie prostych obiecanek, ale dotykalnych czynów potrzeba ludowi wiejskiemu, aby go przekonać, że sprawa narodowa jest jego sprawą.

Wracając do wzmiankowanéj wyżéj wiadomości o połączeniu się tak zwanego stronnictwa umiarkowanego ze stronnictwem ruchu (bo jednego nie chcemy *białém*, a drugiego *czérwoném* nazywać), wynurzamy życzenie, aby to połączenie było szczére, a nie takie np. jak było przystąpienie nieboszczyka Adama Czartoryskiego do powstania Listopadowego w r 1830, kiedy już tego powstania, na spółkę z Lubeckim, bagnetami moskiewskiemi przytłumić nie mógł.

Że stronnictwo tak zwane umiarkowane jeszcze miesiąc temu było przeciwne zbrojnemu powstaniu, dowodem poniższa odezwa, któréj wprawdzie nie umiemy naznaczyć daty, ale któréj autentyczność nie ulega żadnéj wątpliwości.

DO WSPÓŁOBYWATELI,

Wobec dziejących się krwawych faktów, podnosimy głos dla dania świadectwa téj prawdzie, któréj życiem służymy.

Każdy Polak przeświadczonym jest, że niepodległość ojczyzny tylko orężem wywalczoną być może. Wszelkie usiłowania były i być skierowane

powinny ku zbliżeniu tej upragnionej chwili. Ważność celu wymaga, aby chwila ta dobrze była obrachowaną, ażeby porywanie zawczesne broni nie ściągnęło na nas odpowiedzialności za straszne skutki, jakie w razie niepowodzenia na kraj spaść muszą.

Tymczasem ludzie idący tylko za popędem serca, nie władni sobą, nie miarkujący kroków rozumem, uwiedzeni podstępném postępowaniem rządu, hasło powstania po kraju niosą!

Czyż wypadek tego powstania może być wątpliwy? Czyż przy słabych siłach, jakiemi kraj rozbity wewnątrz, rozstrojony społecznie, nie zbrojny, rozporządza, możemy na chwilę łudzić się nadzieją powodzenia wobec tylekroć silniejszego nieprzyjaciela?

Teraźniejsze powstanie jest nieszczęściem, jest klęską dla kraju. Poprowadzi na zgubę bezowocną najenergiczuiejszych, najodważniejszych synów ojczyzny, wytoczy najszlachetniejszą krew polską i rzucić może naród wycieńczony, upadły na duchu, pod nogi barbarzyńskiego nieprzyjaciela, który go znowu przez lat dziesiątki bez litości deptać będzie.

Wszelkie usiłowania nasze skierowane być winny ku powstrzymaniu tego przedwczesnego powstania. Starajmy się zapobiegać mnożeniu się ofiar, pracujmy nad zachowaniem i skupieniem sił kraju nieszczęściem dotkniętego; grzeszyć wahaniem, niepewnością, kłamaniem święcie powziętym przekonaniom, jest to mnożyć liczbę ofiar, pozbawiać kraj tych sił, które po przebytéj próbie nieszczęść, mają zawiązać prace dziś lekkomyślnie zerwane, mają być ziarnem tych sił, z których kiedyś owoc wolności naród ma zbierać.

Więc nie łudzić się płonną nadzieją, więc nie uwodzić się fałszywémi wieściami, które po kraju rozsiewa obłęd i zła wola. Trwać i dotrwać na stanowisku prawdy.

ODEZWA KOSSUTHA DO POLAKÓW.

Nie ma znakomitego człowieka w Europie, któryby nie wyraził dotąd swéj przychylności i życzliwości dla sprawy naszéj. Lecz najwymówniejszą, najbezinteresowniejszą ze wszystkich i pełną zdrowych rad i przestróg, jest odezwa, którą Kossuth świéżo napisał do Polaków. Przetłómaczona z języka angielskiego brzmi ona jak następuje;

Polska rozrywająca kajdany, Polska z pałką lub kosą w ręku rzucająca się na kolos, który ją uciska, nakazuje nie tylko życzliwość ale uwielbienie całéj ludzkości. Rzućmy okiem w tył na odwieczne męczeństwo, które od dziewięćdziesięciu lat gniotło ten "żyjący posąg," który widzimy dziś wyzywający samowładzcę wszech Rosyi do walki, żądający od niego zadośćuczynienia za długie lata cierpień i głośno upominający się o prawo do narodowości. Wzniosły to widok! Daleko wznioślejszy od Dawida z procą wyzywającego Goliata do walki. Bóg Izraela pobłogosławił procy pasterza. Bóg Sprawiedliwości i Litości pobłogosławi świętemu poświęceniu nowego Izraela, którem mnie Polska.

Lecz czyż wskrzeszenie Polski może być tylko urzeczywistnione kosztem potoków krwi rozlanej przez bohaterów, którzy niewzruszeni, jakoby wyrzeźbieni z marmuru, idą na spotkanie śmierci— kosztem potoków krwi rozlanéj przez te heroiczne kobiety, które, z dziećmi w ramionach, nie chciały się rozłączyć z mężami, których rozstrzelano massami w zrabowanych miastach? Czyż Rosya nie jest dosyć wielkim krajem aby okazać Cesarzowi, że sława zostania jej reformatorem byłaby tysiąckroć lepszą od przekleństwa jakie byłoby przywiązane do tytułu okrutnego ciemięzcy ukradzionego kraju? Że tyrani z natury, jak np. nieboszczyk Mikołaj, nie są chętnymi do wyblwania łupu połknionego, możemy łatwo rozumieć. Tyrania utrzymuje się tylko przez okrutność; dla tego nie jest nigdy trwałą. Lecz cesarz Alexander, wbrew wahającego się charakteru, kazał się spodziewać czegoś lepszego a niżeli tyranii; zdawało się że pragnął sławy rozpoczęcia ery rossyjskich reform. Musi on wytrwać na téj drodze, jeżeli nie zechce zagrzebać w ruinach swéj dynastyi i zobaczyć Rosyą rozpadającą się w kawałki. Nie możemy bezkarnie cofnąć się z drogi reform, których duch czasu w sposób nakazujący wymaga. Niech się Cesarz zastanowi. Niepodobna być zarazem i reformatorem i tyranem. Może on Polskę na nowo zdobyć i utrzymać tylko przez tyranią. Niepodobna zniszczyć ani zadowolnić przez same administracyjne ustępstwa narodowości, jak Polska, która ma i prawo i wolę żądania być narodem. Będzie ona narodem, gdyż jéj dążności są tak samo niewytępione jak jéj żywotność. Otóż, Carowi życzyć sobie zatrzymać Polskę przemocą, jest po prostu tém samém, co życzyć własnéj zguby i kuć narzędzie dla swoich nieprzyjaciół; a dosyć wysoko jest położonym, ażeby ich miał wiele w domu i za granicą. Niech się Car zastanowi. A potém, czyż lud rosyjski da się długo używać do téj posługi rzezi aby zatrzymać kradzież. Nie zobaczyż on, że zdobywając Polskę, uwiecznia polityczną niewolę w Rosyi? Rosyanie mają słuszne powody do okazania wdzięczności Polakom za to, że nie dozwolili sześćdziesiąt tysięcy młodzieży, kwiatu ich kraju, nadziei ich ojczyzny, użyć do stłumienia podnoszących się dążności postępowych rossyjskiego ludu.

A Prusy? Czyż Prusy także, z ich konstytucyjnym parlamentem, dadzą się pogrążyć w przepaść przez głupotę swego króla? Nie bez słusznego powodu Prussy sądziły się być powołane do zjednoczenia w jeden naród wielkiéj niemieckiéj narodowości. Jak się mogą odwoływać do zasady narodowości — jedynej podstawy takowego posłannictwa — jeżeli nie uszanują jéj w drugich? Jeżeli Prusy mają najsłabsze wyobrażenie swego prawdziwego interesu, to nie tylko nie dozwolą swemu królowi występować przeciw Polsce, ale pospieszą ze zwróceniem jéj ukradzionej ziemi W.X.Poznańskiego. Jeżeli chwilę będą się wahać, to stracą daleko więcej jak Poznańskie. Chodzi tu o ich przyszłość. Dziś są pierwszém prawdziwie niemieckiém mocarstwem — lecz czém będą jutro? przedmiotem powszechnego pośmiewiska! Ta rada nie przypadnie im do smaku, a waleczni Polacy będą wystawieni na próby równie długie jak straszne! Niechże jednak nie powątpiewają o ostatecznem zwycięztwie; zmartwychwstanie ojczyzny okupuje się śmiercią jéj poświęconych synów; powątpiewać jest to poddać się; wierzyć jest to zwyciężyć; wiara jest zbawieniem. Niech Polacy będą zapewnieni o czynnej życzliwości Węgier, którą ja, wierny tłumacz uczuć mego narodu, im przyrzekam. Pochodząc z uciemiężonej rasy, dziękuję im za przykład własnowolnego bohaterstwa i patryotycznego zaparcia się, jaki dają współuciemiężonym. Jeżeli, wbrew temu szlachetnemu przykładowi, pozostaje jeszcze jaki naród ujarzmiony przez cudzoziemca, który nie wstydzi się rozpaczać —jeżeli znajduje się jeszcze jaki naród dosyć trwożliwy, aby wchodzić w układy z obcém panowaniem, dosyć wyrodny, aby niedające się odstąpić dziedzictwo narodowości, dziedzictwo prawa być narodem, przefrymarczyć za nędzną " potrawę soczewicy " administracyjnych reform i materyalnych interesów, to utracił swoją cześć i zasługuje aby został prowincyą, skoro nie wie, jak zostać narodem. Ale to się nie stanie. Samo przypuszczenie tego, jest zniewagą chorągwi narodowości, którą Polska z taką dzielnością rozwinęła. Rozwinęła ona ją we właściwej porze. Sumienie narodów jest rozbudzone a publiczna opinia postąpiła naprzód olbrzymiemi krokami od czasu umęczenia méj nieszczęśliwéj ojczyzny w 1849 r. Wówczas, nadaremnie, Rosyjska interwencya zamieniła walkę węgierską na europejską kwestyą; wówczas napróżno, dla zaprotestowania kosztem najlepszéj krwi przeciwko temu ogromnemu pogwałceniu prawa narodów, naród węgierski poświęcił się na owe zniszczenie samego siebie, które nazwano "dziką szczytnością innego wieku." Wszystko było nadaremne; cały swiat nas opuścił. Ani jednego słowa współczucia nawet nie dano nam dla rozgrzania naszych serc w gorzkiéj nocy naszego konania i poddaliśmy się — nie przemocy — téj bylibyśmy się oparli — ale okropnéj świadomości naszego osamotnienia, które zrodziło nieufność i utorowało drogę dla zdrady. Nie narzekam. Będąc człowiekiem rozważnego postępowania, pogardzam płonnémi narzekaniami; aby zapewnić przyszłość, przeciwstawiam przeszłość z teraźniejszością. Przeciwstawiam przeszłość z teraźniéjszością aby powinszować Polsce jéj szczęśliwej sposobności. To co się dzieje wzdłuż i szérz całéj Europy i co się przygotowywa w więcéj jak jednym gabinecie, może zaiste wzmocnić jej wytrwałość. Nawet Austrya— słuchajcie to Węgrzyni, i pokrzepcie waszą odwagę w poczuciu waszéj siły! — ta sama Austrya, która czternaście lat temu, zbezwładniona przez heroizm waszego prawowitego oporu przeciw jéj zamachowi na wasze narodowe prawa, rzuciła się do nóg Carowi Mikołajowi i żebrała i otrzymała pomoc 200000 Rosyan, które rzuciła przeciw waszym szeregom już przerzedzonym przez krwawe zwycięztwa — ta sama Austrya jest dziś zmuszona ukrywać swój przestrach i swoje rachuby oświadczeniem, że " usługi policyjne dla drugiego mocarstwa nie zgadzają się z jéj godnością!" Uważajcie! Austrya to przemawia. Nic mi nie pozostaje jak odpowiedzieć z Shakspearem, " dziękuje ci, żydzie, żeś mię nauczył to słowo. Słowo to jest na wskroś prawdziwe. Węgry będą je pamiętać i przypomną je Europie. A teraz mam tylko dwa życzenia do wyrażenia i jedną radę do ofiarowania. Gabinet berliński istotnie zezwala na wolne przejście wojsk rossyjskich; pożycza swéj ziemi na podstawę operacyjną i dla zabezpieczenia odwrotu. Dyplomacya jeszcze obraduje. Niech Bóg broni, ażeby " gdy Rzym obraduje Saguntum miało przepaść!" Niech Bóg odwróci ażeby pewne wielkie mocarstwa miały sobie życzyć przywrócenia " porządku w Warszawie " przez odwołanie się do potarganego pargaminu, który nazywa się traktatem 1815 r.! Polska nie walczy na śmierć za tego rodzaju dokument. Przywrócenie niepodległéj Polski jest jedyném rozstrzygnieniem téj kwestyi.

Takie są moje życzenia. A teraz moja rada. Czy Austrya jest szczéra lub obłudna w swych odwołaniach dawnéj polityki, Polacy dobrze zrobią z pewnością, jeżeli będą starać się z nich wyciągnąć o ile można jak najwięcéj korzyści. Ale to im powiem; "Jeżeli nie chcecie być oszukani, bądźcie ostrożni i niedowierzające Austryi. Wiecie, tak dobrze jak i my, jak zręcznie ona umie zdradzać, krzywoprzysięgać i zdumiewać świat ogromem swéj niewdzięczności." Nieśliście jéj pomoc w największém niebezpieczeństwie; odpłaciła wam owym aktem rozbójniczym — rozbiorém waszéj ojczyzny. Teraz, aby wam oczy piaskiem zasypać, udaje ona że w tę niegodziwą współkę weszła niechętnie, i dla tego tylko, że była zmuszona utrzymać równowagę mocarstw. Obłudnica! Była to równowaga kradzieży! Bo aby utrzymać równowagę mocarstw potrzeba jéj było złączyć się z Polską i odpędzić rozbójników. To uczynić nie kosztowało by ją ani jednéj kropli krwi ani jednego szeląga pieniędzy; jéj odmówienie wzięcia udziału w rabunku byłoby temu zapobiegło. Później, Austrya, przy traktacie wiedeńskim, mówiła o przywróceniu Polski; ale to nie wstrzymało jéj od zabrania Krakowa, tego ostatniego nędznego szczątka waszego narodowego istnienia, i zgroza nad zgrozami!—nie wstrzymało jéj od naznaczenia ceny dziesięciu guldenów za głowę polskiego patryoty w Galicyi. Teraz gada wam o swém życzeniu zachowania neutralności. Jestże ono szczére? Z pewnością; a przyczyna tego jest oczywista. Potrzeba było zapobiedz rozszerzeniu się polskiego zmartwychwstania do Galicyi. Gdyby ono raz rozciągło się do téj prowincyi, Węgry i Kroacya pochwyciłyby za tę sposobność i Włochy nie zaniedbałyby z niéj korzystać. Cożby wówczas stało się z tą anomalią, która zowie się cesarstwem austryackiém? W sześciu miesiącach—w sześciu krótkich miesiącach—stałaby się snem przeszłości. Tak, Austrya życzy sobie być neutralną. Rozumiemy to zanadto dobrze. Ale niechże mówi o swoich interesach, a nie popisuje się z kłamliwémi pozorami życzliwości — słowo, które, w ustach Austryi, staje się zniewagą i oburza sumienie całéj ludzkości. Austrya współczująca z losem swych ofiar! Austrya

nachylnjąca się ku rewolucyi! To krokodyl roniący łzy. Aby was lepiéj oszukać, mami ona wasze oczy możliwém zrzeczeniem się Galicyi. Dobrze, wystawcie ją na próbę. Polska rewolucya trwa już blisko sześć tygodni—wzrasta ona i rozszérza się. Niechże, przy pomocy Boga i waszego męztwa, potrwa ona drugie sześć tygodni, a nabędziecie prawo postawienia prowizorycznego Rządu i ogłoszenia Polski za przywróconą. Wtedy zażądajcie Galicyi od Austryi. Jeżeli, widząc sposób zawarcia korzystnego targu, przystanie na wasze żądanie, może być, że my Węgrzy stracimy dobrą sposobność. Będziemy szukać innéj. Wasz przykład dowiedzie nam, że dla zdeterminowanego ludu, świadomego swych praw, sposobności nigdy nie brakuje. Mimo to jednak powiemy z Pawłem Emiliuszem: "*Cladem domus nostræ, vestra felicitas consolatur.*" (W nieszczęściu naszéj ojczyzny, będziem się pocieszać waszém szczęściem.) Lecz jeżeli Austrya odrzuci wasze słuszne żądanie, jeżeli nie zwróci wam tego co wam ukradła, wtedy będziecie wiedzieć co wam pozostanie uczynić. I my będziem wiedzieć—i spodziewam się, Włochy także. Tymczasem naprzód, niech Bóg ma Polskę w swéj opiece.

Turyn, 28 lutego 1863. KOSSUTH.

DELEGACYA
EMIGRACYI POLSKIÉJ W ANGLII.

Staranie Delegacyi około podniesienia sprawy polskiéj wobec publiczności angielskiéj były wielce ułatwione przez adres,który emigranci polscy w Londynie do niéj wystósowali na parę tygodni przed wybuchem powstania w Polsce. Adres ten, przedstawiając stan sprawy polskiéj w prawdziwém świetle, obznajomił angielską publiczność wcześnie z usposobieniem, potrzebami i dążnościami narodu polskiego. Za wybuchem powstania był on powtórzony przez wiele dzienników w Anglii i służył za tymczasowy manifest polityki Polski powstającéj. Wiele dopomogli także czynnościom Delegacyi emigranci przebywający w kilkunastu najważniejszych miastach Anglii, którzy zjednawszy sobie wpływ przez wzorowe prowadzenie się, potrafili skłonić miejscowych przyjaciół Polski do podniesienia wczesnego sprawy naszej na publicznych ludowych zgromadzeniach. Za ich to staraniem, odbyły się pod przewodnictwem Mayorów pełne zapału mityngi w miastach Sheffield i Newcastle.

Lecz połączone starania Delegacyi w Londynie i w porozumieniu z nią działających emigrantów na prowincyi nie osiągnęłyby wielkiego skutku, gdyby dzienniki angielskie nie objawiły od razu najgorętszéj życzliwości dla sprawy polskiej i nie podniosły chóru jednomyślnego oburzenia na gwałty moskiewskie, które wyzwały nieuzbrojony naród polski do walki. Delegacya zatem nie potrzebowała podniecać współczucia dla Polski, które własnowolnie się objawiło, ale tylko skierować go na prawdziwą drogę, przedstawieniami, że walka w Polsce nie jest walką rozpaczy, ale pełną nadziei zwycięztwa, i że naród polski walczy nie o reformy, ustępstwa, ale o odzyskanie niepodległéj Polski w przedrozbiorowych granicach. Przedewszystkiem téż starała się Delegacya oddziaływać przeciw mieszaniu się do agitacyi na rzecz sprawy polskiej stronnictwa reprezentowanego w Anglii przez Towarzystwo Literackie, które po za traktatem wiedeńskim nic nie widziało i uważało go za jedyną podstawę odbudowania Polski. Poniższa odezwa Delegacyi, odczytana na publiczném zgromadzeniu w Sheffield, objaśni najlepiéj czytelnikow, w jakim duchu Delegacya starała się napłynąć na przychylne dla Polski uchwały zgromadzeń ludowych w Anglii.

Dowiedziawszy się, że mieszkańcy miasta S.. mają być zaproszeni na publiczne zgromadzenie dla wyrażenia swéj życzliwości dla Polski, my, Delegacya Wychodźców Polskich w Anglii i tymczasowi tłómacze potrzeb i dążności polskiego ludu do chwili dopóki nie utworzy się widomy rząd narodowy w Polsce i naród polski nie będzie reprezentowany przez upełnomocnionych ajentów na zewnątrz, poczytujemy sobie za obowiązek prosić was, przyjaciele Polski w S. abyście starali się zamierzoną agitacyą na korzyść sprawy naszéj uczynić nawskroś narodową, w któréjby wzięły udział wszystkie klasy ludu angielskiego, i własnowolną t. j. niezawisłą od podszeptów jakichkolwiek polskich politycznych partyj. Zapatrujcie się na polską kwestyą z waszego własnego (angielskiego) punktu widzenia. Tylko taki niewymuszony, powszechny i rzetelny objaw angielskiéj życzliwości może stać się potężnym i być pożytecznym dla naszéj sprawy.

Kierującém dziś w Polsce stronnictwem jest stronnictwo ruchu. My do niego należymy. Mimo to jednak wstrzymujemy się od narzucania angielskiéj publiczności naszego widzenia rzeczy. Nie dozwolajcie zatem, ady nasze arystokratyczne stronnictwo, jakkolwiek znakomite mogą być imiona osób, które je składają, mieszało cię do agitacyi podniesionéj na rzecz sprawy polskiéj. Najznakomitsze polskie imiona są te, które prowadzą patryotów polskich do boju z dzikiémi moskiewskiémi hordami. Spodziewamy się, że wkrótce usłyszymy także o przybyciu do kraju jenerałów Mierosławskiego i Wysockiego i o ich objęciu dowództwa nad narodowémi oddziałami. Tam, na placu boju, jest jedyne miejsce, gdzie można znaleźć największe polskie znakomitości. Od nich tylko przyjmujcie skazówki, jak macie nieść skuteczną pomoc Polsce.

Dzisiejsza walka prowadzona w Polsce przybrała charakter narodowego powstania i zdąża wprost do odbudowania polskiego mocarstwa w dawnych przedrozbiorowych granicach. Agitacya dla utrzymania traktatu wiedeńskiego, który był ułożony bez naszego uczeźnictwa i był istotnie takiém samém pogwałceniem naszych praw, jakiémi były poprzedzające go rozbiory—albo agitacya dla spowodowania dyplomatycznéj interwencyi, niemającéj innego celu jak przekonywanie rosyjskiego rządu o potrzebie udzielenia pewnych reform i ustępstw—byłaby nie tylko niedostateczna ale i szkodliwa dla sprawy polskiego ludu, który stanowczo postanowił odzyskać zupełną niepodległość za pomocą powstania zbrojnego nie w palną broń, ale kosy i topory.

Niech lud angielski, na publicznych zgromadzeniach, ogłasza zasadę, że polski lud ma prawo urządzić się w odrębne i niepodległe mocarstwo, wybrać sobie własny rząd stósownie do swych potrzeb i dążności, i zarządzać swojémi sprawami według własnéj woli i uznania; niech lud angielski zaprotestuje przeciw konwencyi prusko-moskiewskiéj, jako pogwałceniu praw międzynaronowych i polityki nieinterwencyi; niech lud angielski żąda od swego rządu uznania niepodległości Polski, jak tylko stanie jawny rząd narodowy i powstanie ogarnie całą ziemię polską...

Lecz więcej aniżeli drogą odezw, Delegacya starała się wpłynąć na kierunek podniesionéj za Polskę agitacyi w Anglii przez rozmowy i konferencyje z osobami zajmującemi się zarządzeniem mityngów i zawiązaniem komitetów. Gdyby p. Hennessy, podnoszący sprawę Polski w Parlamencie nie byłby się wywiązał świetnie ze swego zadania, Delegacya miała uproszonych członków, którzy byliby rozprawy wprowadzili na tór właściwy i odpowiedni dążnościom Polski. Delegacya miała sobie przedstawione rezolucye, jaki mityng w Londynie ma uchwalić. Jeden z członków Delegacyi był w deputacyi do Lorda Palmerstona, która w imieniu mieszkańcow Finsbury dopominała się o niepodległość Polski i na zapytanie lorda, czy chciecie wojny odpowiedziała, że wojna Anglii z Rosyą byłaby heroiczną i świętą. Słowem, staraniem Delegacyi jest, skłonić angielski lud do żądania od swego rządu, aby uznał niepodległość Polski w przedrozbiorowych granicach.

Delegacya otrzymała następującą składkę:

LISTA III.

J. W. Cuthbertson szyl. 10; J. C. szyl. 5; Obywatel z Kent szyl. 3; Kostka szyl. 10; Filip Baudains (z Jersey) f. szt. 7; A. S. f. szt. 1; Page i syn f. szt. 5; Anglik szyl. 1; Z Lansdowne Villa, Clifton szyl. 2 d. 6; Łańcuszek złoty z zameczkiem od uczennicy; Dwie Damy z Southport, Lancashire f. szt. 5; Przyjaciel uciśnionych Polaków szyl. 1 d. 6; W. S. Kliszczewski f. szt. 2 szyl. 2; X. f. szt. 10; C. Boler szyl. 7; Lach Szyrma f. szt. 1; Filip Baudains z Jrrsey (po raz drugi) f. szt. 10; z Ramsgate d. 10. M. Skulimowski f. szt. 5.— Ogół listy 3ciej funt. szt. 48 szyl. 2 i d. 10'

Składka listy 1széj i 2giéj wynosiła f. szt. 92 szyl. 16 i d. 6'

Ogół składki do 12 marca wynosił f. szt. 140 szyl. 19 i d. 4.

W Drukarni Polskiej; 2, Thanet Street, Burton Crescent, London. W. C.